

**Ze Zbigniewem Ungeheuerem, prezesem Stowarzyszenia „Portius”, organizatorem Dni Kultury Węgierskiej w Krośnie, rozmawia Jan Tulik**

# Nigdy dosyć

- Jest pan inicjatorem powołania Stowarzyszenia „Portius”, jego przewodniczącym, a także pomysłodawcą i głównym organizatorem „Dni Kultury Węgierskiej w Krośnie”.

- Moim, i moich kolegów ze stowarzyszenia zdaniem, Krosno potrzebuje większej promocji. Stowarzyszenie ma właśnie na celu przyczynić się do tych działań promocyjnych, które mogą mieć różnorodny charakter. Przecież nasze miasto ma wyjątkowo bogatą historię, obecnie dysponuje poważnym potencjałem, który można spożytkować. Walory tradycji kulturalnej, historycznej i zarazem turystycznej to jedno skrzydło, o którym trzeba głośno mówić, reklamować w świecie. Natomiast możliwości ludzi - a mamy wielu wspaniałych twórców, ludzi przedsiębiorczych z inicjatywą - to drugi obszar, często nie wykorzystany w stopniu wystarczającym. Chcemy im pomóc i chcemy, by z ich dokonania służyły miastu, by wzbogacały je.

- Jakie charakterystyczne akcenty warto wyróżnić w tych Dniach?

- Podczas Dni Kultury Węgier-

skiej wmontowane zostaną tablice pamiątkowe poświęcone renesansowemu poecie Bálintowi Balassiemu w Nowym Żmigrodzie, Rymanowie i na zamku Kamieniec w Odrzykoniu, czyli niemal w Krośnie. Jestem głęboko przekonany, że wydarzenia te odbiją się głębokim echem na Węgrzech, Krosno dzięki temu zyska wielu nowych sympatyków w tej części Europy. I nie będzie to tylko efektowny jednorazowy akt. Coś zostanie utrwalonego. Będzie się o Krośnie mówić dłużej.

- Takie gesty jak utrwalanie nazwisk na tablicach przynoszą efekty?

- Słyszałem od węgierskich dyplomatów, że pamiątkowe tablice poświęcone Balassiemu będą przyciągać wielu węgierskich turystów, ludzi interesujących się kulturą renesansu z całej Europy. Są na świecie takie miejsca - na przykład nie tylko dla nas ważne pomniki Mickiewicza w Krakowie czy Lwowie. Kiedyś na spotkaniu w zaprzyjaźnionym, partnerskim mieście Zalaegerszeg prezydent tego miasta Gyimesi Endre mówił nieco żartobliwie, że na Węgrzech jest więcej pomników Józefa Bema niż w Polsce.

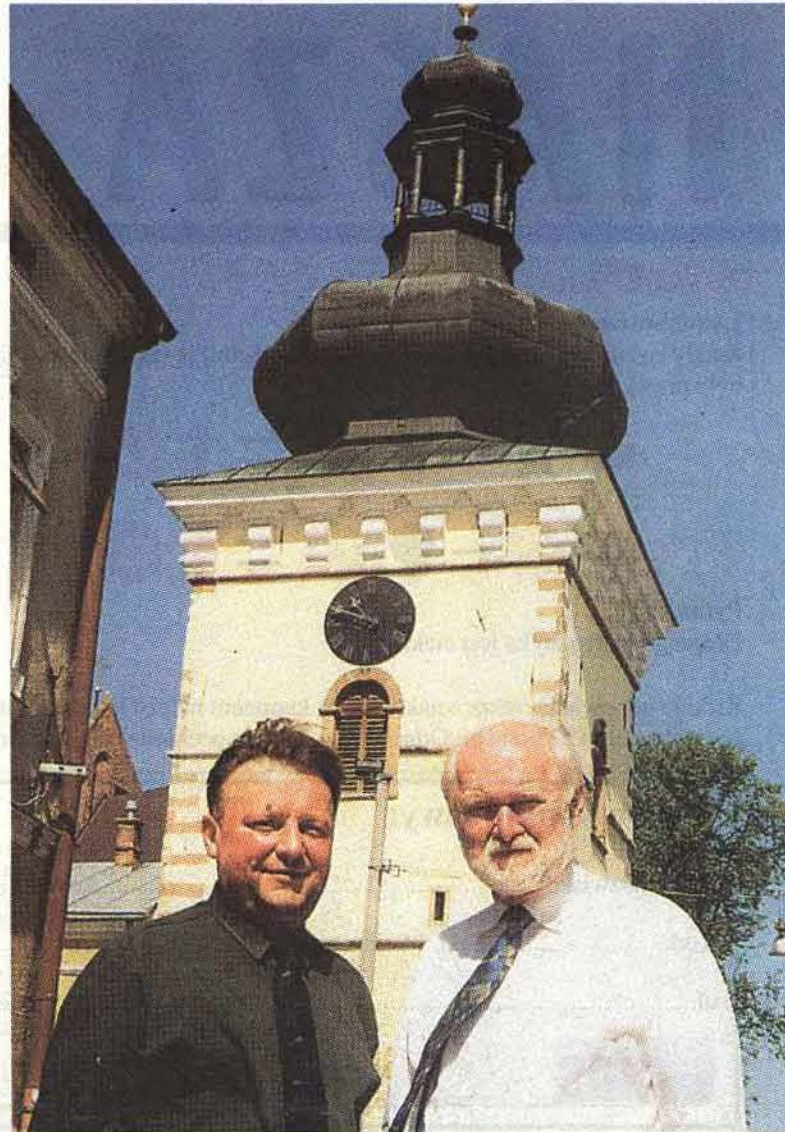
A teraz natomiast więcej będzie pomników poświęconych Balassiemu w Polsce niż na Węgrzech. To znamienne. To znak, że obie strony wyrażają swój szacunek do wybranych osób, zdarzeń. Takie gesty zawsze służyły rozwojowi społeczeństw, utrwalały przyjaźń a jednocześnie - nie bójmy się górnolotnych określeń - utrwalały pokój na świecie. Służyły ludziom również w kontaktach ekonomicznych.

- Spotkanie dwóch kultur zapewne jest aktem poważnej rangi; czy to akt spektakularny? Wydarzenie jednorazowe?

- Bardzo chciałbym, aby to były już imprezy cykliczne. Oczywiście inny byłby ich wymiar. Tablice poświęcone poecie Balassiemu już pozostaną, zatem należy się skupić - moim zdaniem - na wzajemnym prezentowaniu tradycji i obecnego dorobku kultury naszych krajów. Poza tym ludzi łączy także codzienność życia, ich problemy ekonomiczne. Przecież możemy podjąć próby wskrzeszenia tradycji handlu winem. Słynny winny trakt węgierski może znów ożyć. Nasze stowarzyszenie pragnie, by jak największa ilość mieszkańców naszego miasta i okolic nawiązała prywatne stosunki z Węgrami, nie tylko z zaprzyjaźnionych miast. Takie związki są chyba najtrwalsze. Sądzę, że od obecnych dni kultury węgierskiej Krosno i okolice mogą stać się międzynarodowym ośrodkiem spotkań kulturalnych, zresztą już widać, że wydarzenia, których będziemy świadkami w najbliższych dniach już cieszą ludzi kultury i sztuki. Jestem przekonany: kultury nigdy dość!

- To impreza duża, angażująca i środki finansowe i ludzi, którzy pomagają ją zorganizować.

- Owszem. Dlatego serdecznie już dziękuję kolegom ze Stowarzyszenia „Portius”, choć to nasza wspólna sprawa mówiąc górnolotnie. Ale dziękuję przyjaciółom, któ-



Zbigniew Ungeheuer (z lewej) i István Kovács

fol. Z. Gil

rzy włączyli się w realizację tego programu, często bezinteresownie. Mam tu na myśli także władze administracyjne i samorządowe z prezydentami naszego miasta Piotrem Przytockim i Bronisławem Baranem oraz przewodniczącym rady miejskiej Stanisławem Słysiem na czele. Lista osób, dzięki którym te Dni się odbędą, jest szersza.

- Tym bardziej, że nie jest to akcja jednostronna. Wszak stro-  
na węgierska także pilnie współpracuje ze stowarzyszeniem.

- Węgierskim przyjaciółom należy się osobne podziękowanie. Wystarczy powiedzieć, że to dzięki nim zaistnieją wspomniane tablice pamiątkowe poświęcone poecie Balassiemu, który znał osiem języków, który już w XVI w. był wielkim Europejczykiem, mówiąc patetycznie. Dzięki Istvánovi Kovácsowi wydany został zbiór jego wierszy, ale także tom wierszy poetów nasze-

go środowiska: Jana Belcika, Janusza Szubera, Jana Tulika i Wacława Turka. To zbiór dwujęzyczny. Wiersze ich tłumaczył sam konsul, znakomity pisarz, István Kovács oraz Gábor Zsille. Dni kultury, jako atrakcyjna impreza, po kilku dniach miną, pozostanie - mam nadzieję - piękne wspomnienie. Ale na stałe zostaną wspomniane tablice, pozostaną książki.

- Postać Istvána Kovácsa przewija się wciąż nie tylko w naszej rozmowie.

- To wybitny dyplomata, świetny pisarz uznany w Europie a dla nas krośnian jakże ważne - przyjaciel naszego miasta i regionu. On rzeczywiście jest zauroczony naszym Podkarpaciem. Inspirował wiele rozwiązań w związku z naszymi poczynaniami, a także wiele z tych pomysłów realizował sam. Jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

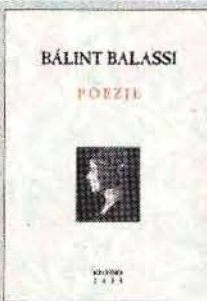


fol. Z. Gil

Marmurowa tabliczka z mogiły Kozaka Miklosa (1880-1915), bezinteresownie odrestaurowana przez Zdzisława Gila, członka Stowarzyszenia „PORTIUS”. O pracach porządkowo-estetycznych na Starym Cmentarzu w Korczynie, wykonanych również w „czynnie społecznym” przez grupę ofiarnych mieszkańców Korczyny pod kierunkiem radnego Andrzeja Gazdy napiszemy szerzej w najbliższym numerze „Naszego Głosu”.



**Złoto aszu**  
„Złoto aszu” (czyli złoto najsłabszego z węgierskich win, do którego I. Kovács porównuje poezję) jest dwujęzycznym zbiorem wierszy autorów z naszego środowiska (Jan Belcik, Janusz Szuber, Jan Tulik, Wacław Turek). Wiersze te tłumaczyli: István Kovács (który był laskaw napisać do tego tomu wstęp) i Gábor Zsille (jednocześnie współredaktor zbioru). To niebawem dokonanie translatorskie zważywszy, że praca nad blisko setką wierszy trwała zaledwie kilka tygodni. Książka ukazała się nakładem Stowarzyszenia PORTIUS przy wsparciu Konsulatu Generalnego Republiki Węgierskiej w Krakowie.



**Balassi**

- Obecne wydanie zbioru poezji Balassiego zatacza jakiś magiczny krag. Poeta ten był u nas, dosłownie: mieszkał na zamku Kamieniec w Odrzykoniu k. Krosna, w Rymanowie i Żmigrodzie. W Polsce napisał wiele utworów. Stowarzyszenie „Portius” i węgierscy dyplomaci-przyjaciele, z Istvánem Kovácssem - Konsulem Generalnym Republiki Węgierskiej w Krakowie na czele, postanowili ten fakt przypomnieć i uwiecznić. We wspomnianych miejscowościach, w majowe dni, odsłonięte zostaną pamiątkowe tablice, poświęcone temu poecie. O twórczości Bálinta Balassiego i jego wędrowkach, w tym po Polsce, pięknie napisał Jan Ślaski - jego esej wieńczy ten tom. Ale lektura wierszy znakomitego Węgra zawsze będzie mnożyła powody do przemyśleń i analiz. A to przymiot wielkiej sztuki.

Poezję Balassiego wiele łączy z liryką Jana z Czarnolasu. I na swój sposób - dzieli. To synkretyczne spojrzenie przejawia się na różnych płaszczyznach. Na platformie fizycznej i duchowej. Życie Balassiego bowiem oplatało wiele dróg wędrowca i rycerza. Kochanowski utrwalił się nam natomiast bardziej jako dostojnie „ziemi przypisany”. Jeśli natomiast próbujemy porównywać twórczość tych wybitnych poetów, zdają się być podobni do siebie - jako ludzie Renesansu. Z drugiej zaś strony, w potocznym pojęciu, Kochanowski to autor „Tenów”; jakby wątek funeralny przytłoczył inne jego osiągnięcia. Balassi zaś pozostaje znany głównie jako twórca liryków miłosnych. A przecież obok tej liryki tak pięknie i mądrze stawiał pytania o sprawy ostateczne, o sens ludzkiego bytu.

Balassi pozostanie - od teraz i u nas - miłym słupem, punktem odniesienia do wielkości sztuki w dziejach mierzonych wiekami. Cieszymy się z tego. Utwierdza nas to w przekonaniu, że jedynie kultura, na czele z urodą języka, buduje dobro wśród ludzi.



**Lustro dzieciństwa**

„Lustro dzieciństwa” (Czytelnik 2002) Istvána Kovácsa jest książką niezwykłą. To zapis procesu dojrzewania, zapis tworzenia się ludzkiej osobowości. Można mówić o tej książce jako o powieści inicjacyjnej, ale to zaledwie część prawdy. Autor ukazał dojrzewającego chłopca na tle przemian społecznych i politycznych pierwszych lat powojennych na Węgrzech. Ale polityka pozostaje jakby w tle, gdyż dziecko jeszcze jej nie rozumie, mimo że polityka ta również ingeruje w mentalność chłopca. Lecz młody bohater nie przyjmuje bezkrytycznie dziwnych zdarzeń i przypadków, jego naturalna mądrość chce znać prawdę, czyli oceniać życie według najprostszych kategorii etycznych: dobre - złe. Opowieść kończy się na roku 1956, na tragicznych wydarzeniach rewolucyjnych, obrazach z sowieckimi wojskami. Ale nie ma w tej powieści żadnej oceny zdarzeń. To znakomicie zarysowana epoka, ważny jest tu pojedynczy człowiek.

Powieść ta nie ma odpowiednika w polskiej literaturze, bowiem Kovács z „małego życia” stworzył jego panoramę. W naszym piśmiennictwie pojawiły się raczej tylko fragmenty tematów - choć często udane - związanych z powojenną rzeczywistością. „Lustro dzieciństwa” czyta się znakomicie; autor posłużył się prostym językiem, operuje „po reportersku” krótkimi zdaniami, jednocześnie wplata w partie eseistyczne pełne poetyckiej urody określenia, zdania i opisy.

István Kovács (ur. 1945) jest znakomitym poetą i prozaikiem, historykiem, znanym dyplomatą. W najbliższych dniach ukaze się jego zbiór wierszy po polsku (wyd. Pogranicza). Jest także autorem książek o tematyce historycznej (o Bemie, Wiośnie Ludów), znakomitym tłumaczem z j. polskiego.

J.T.

Powyższe pozycje książkowe będą prezentowane - i sprzedawane - na kiermaszu podczas Dni Kultury Węgierskiej w Krośnie (Podcienią - w sobotę). I. Kovács będzie podpisywał swoje książki.